Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 7. Rzeszów, dnia 9 lutego 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłano . . . 25 gr. Drobne za słowo . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Dzień Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Za inicjatywą i staraniem zarządu miasta w dniu imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej odprawionem zostało, w udekorowanym chorągwiami narodowemi, kościele parafjalnym w Rzeszowie uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. proboszcza Tokarskiego, w asyście księży wikarych.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele wojska, władz państwowych i autonomicznych, zrzeszeń społecznych i liczna publiczność.

Orkiestra 17 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Słomowicza odegrała piękne odpowiednie utwory.

Po nabożeństwie przedstawiciele społeczeństwa składali w starostwie życzenia swe dla p. Prezydenta — na ręce starosty Dr. Friedricha.

Gmachy publiczne dekorowano flagami o barwach narodowych.

Czy potrzeba nam silnego rządu?

Rzeszowski obywatel w trudach i kłopotach codziennych mało ma sposobności do głębokiego zastanawiania się nad powyższem społecznem i państwowem zagadnieniem. Znalazły się jednakowoż doskonałe środki pomocnicze, naprawdę interesujące, a stanowią je dwa głosy: ukraińca i żydowskiego socjalisty. Obaj oni stoją na stanowisku, że nam niepotrzebna silna władza. Z końcem zeszłego miesiąca posłowie ci wygłosili w sejmowej Komisji Konstytucyjnej dwa podobne przemówienia, a mianowicie poseł **Błażkiewicz**, omawiając kwestje mniejszości, żalił się na ich rzekome upośledzenie i twierdził, że silna władza gnębi mniejszości i oświadczył, że klub jego ustosunkowuje się niechętnie do wniosku B. B. Uznaje wybór prezydenta przez naród „oczywiście bez ograniczenia kandydatów“. (Możemy spodziewać się jakby taka lista kandydatów na prezydenta wyglądała). Kończąc swe wywody, przedewszystkiem bronił postulatów uprawnień poselskich.

Drugi poseł **Dr. Lieberman** projektowi B.B. przeciwstawił swój punkt widzenia „demokratyczny“. Zaryzykował on twierdzenie, że „zgłoszona konieczność rewizji wypływa z pierwiastka utrwalenia idei dyktatury. Dyktatura może się różnie nazywać. U nas nie nazywa się, lecz jest“. Podkreślił, że dyktatura dąży do tego, aby się prawnie ustabilizować. Analizując dalej projekt B. B., poseł Lieberman zaznaczył, że projekt ten wychodzi z założenia, iż najdoskonalszym wyrazem Państwa jest władza wykonawcza — a wszystko inne jest tylko środkiem do celu. To stanowisko uważa mówca za sprzeczne z poglądem socjalistów. Przechodząc do władzy Prezydenta, poseł Lieberman mówił, że w porównaniu z prezydentem Republiki francuskiej, władza naszego Prezydenta jest ogromna(!). Zdaniem mówcy, autorytet Prezydenta nie zależy od formy wyboru. Z kolei mówca omawiał sprawę veta Prezydenta, dopatrując się w projekcie B. B. obierania władzy wykonawczej z szeregu jej praw na korzyść Prezydenta. Mówca, przechodząc do omówienia zagadnienia dekretowania, nie zgadza się z poglądem, aby silna władza darzyła mniejszości narodowe dobrodziejstwami. Również zdobycze robotnicze nie są darem silnej władzy. Projekt zmiany Konstytucji B. B. prowadziłby do ujarzmienia wolności i demokratyzmu(!) i wypowiada się przeciwko niemu. Nie może on stanowić podstawy do rozmów.

I cóż nam mówią obywatelu rzeszowski te dwa „interesujące“ głosy?

Oto nie mniej i nie więcej jak to, że istnieją chęci rozbijania Państwa, rozbijania narodowościowego i społecznego, i że tylko silna władza państwowa tym chęciom może przeciwstawić się skutecznie. Treść tych głosów mówi nam, że utrwalenie tego rozbijania stanowi istotę wolności według pojęć tych panów i istotę demokratyzmu.

Strzeżmy się podobnych chorążych wolności — ich sztandary wiodą do takiego rozluźnienia wiązadeł państwowych, które kończy się upadkiem. Należy przeciwstawić im dążenie do silnej władzy Prezydenta, silnej władzy wykonawczej w Państwie polskiem, jako silnych środków, prowadzących państwo i naród do rozwoju i spokoju.

W sprawie rzeszowskich wodociągów.

Budowa wodociągów rzeszowskich to prawdziwy wąż morski. Wlecze się od roku 1904. W roku 1913 rozpoczęto jej realizację — i to w punkcie najważniejszym. Uzyskano potrzebną do budowy pożyczkę w Wiedeńskim zakładzie Ziemskim i gdyby nie wojna, a następnie złączona z jej skutkami doszczętna dewaluacja pieniądza, mógłby był Rzeszów mieć już dzisiaj wodociągi. Stało się inaczej, niżby sobie całe obywatelstwo rzeszowskie mogło życzyć.

Słowo z przeszłości.

Stanęliśmy do pewnego stopnia ponownie u wstępu robót. Sytuacja bieżąca wymaga pewnych relacji z przeszłości, a mianowicie:

Pierwotnie poszukiwano wody dla miasta źródlanej, — zbiorowiska tej wody, podobnego do zbiorowiska lwoskiego. Dopatrywano się, że w okolicy Zaczernia znajdują się takie źródła, wyposażone w dostateczną ilość wody dla potrzeb wodociągowych. Bliższe badania jednak wykazały, iż obfitość wody nie jest dla wodociągów dostateczną. Zwrócono roboty w innym kierunku. W szczególności zaczęto poszukiwania z lewej i prawej strony Wisłoka, czy nie znalezionoby tam potrzebnych zapasów wody. Byłaby to woda niejako studzienna, jak powszechnie w Rzeszowie, żelazista, wymagająca budowy odpowiednich studzien do pompowania, odżelaziania itd. Sprawą budowy tych wodociągów w nieskończoność zajmowali się znawcy, a to pp. inż. Maślanka — prof. Sikorski i inż. Oesten z Berlina. Wydawali oni cały szereg orzeczeń, wzajemnie się częściowo popierających, częściowo zwalczających, — ostatecznie jednak stanęło na tem, że budowa wodociągów miała nastąpić na podstawie systemu studziennego, że studnie miały być budowane z lewej strony Wisłoka, na gruntach przy Łysej Górze, stamtąd woda miała być prowadzoną do wieży ciśnień na górze przy-przybyszowskiej, a stąd znowu miała być rozprowadzoną po mieście. W roku 1913 powierzono już budowę inż. Dziakiewiczowi.

Kiedy obecna rada miejska znalazła się w możności przystąpienia do sporządzenia — przy pomocy Izby skarbowej — planu niwelacyjnego a następnie regulacyjnego miasta Rzeszowa, postanowiono równocześnie postarać się o nowe plany i kosztorysy budowy wodociągów. Muszą one przedewszystkiem być dostosowane do zwiększonej obecnie liczby ludności miasta, do zmienionych stosunków walutowych i złączonych z tą zmianą cen materjałów

i robocizny, wreszcie do obecnego stanu technicznego i praktycznego współczesnej wiedzy fachowej.

Stan obecny.

Wobec tych nowych warunków zarząd miasta z natury rzeczy zwrócił się z powyższemi swemi zadaniami do tej osoby, której w roku 1913 budowę wodociągów powierzono, a więc do p. inż. Dziakiewicza.

P. Dziakiewicz, — który już sam znaczną ilość i dla różnych miast w Polsce projekty wodociągowe wykonywał, który nadto budował wodociąg tarnowski i bocheński, który przeto posiada odpowiednie fachowe i praktyczne wyrobienie, — wygotował obecnie nowe plany budowy i kosztorysy, przedłożył takowe zarządowi, zarząd miasta zaprosił p. Dziakiewicza najpierw na posiedzenie komisji wodociągowej, a w jakiś czas potem z końcem stycznia 1930 na posiedzenie całej rady miejskiej,

Nauczony swemi licznemi doświadczeniami i licząc się ze znacznym rozwojem liczby ludności miejskiej, przewidując zamierzone, a przez gminę Rzeszowa już uchwalone, przyłączenie do miasta okolicznych przysiołków, licząc się przeto ze sytuacją w kierunku rozmiarów budowy, ilości zapotrzebowanej wody, obecnie, w porównaniu z rokiem 1913, bardzo znacznie rozszerzonej, p. Dziakiewicz przedłożył zarządowi miasta dwie alternatywy budowy — a mianowicie: jedną z nich t. j. pobór wody rzecznej wprost z Wisłoka, złączony z odpowiednim dalszym aparatem, drugim jest pobór wody gruntowej, z szeregiem studni wzdłuż Wisłoka, o którym pisaliśmy wyżej.

W uwzględnieniu wszystkich, wyżej wspomnianych nowych okoliczności faktycznych p. inż. Dziakiewicza oświadcza się za budową wodociągów przy użyciu wody rzecznej, oczywiście pozostawiając decyzję zarządowi miasta.

Cała sprawa była przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, odbytego w dniu 28 stycznia b. r.

Na posiedzenie to zaproszeni byli p. p. inż. Manheim i Dziakiewicz. Pierwszy z nich złożył radzie sprawozdanie o obecnym stanie robót planów niwelacyjnych, nad któremi pracuje biuro z 7 sił fachowych złożone. Mimo tej wielkiej liczby pracowników p. Manheim przewiduje koniec pracy dopiero gdzieś na koniec roku 1931. W sprawie tych planów bliżej wyjaśniał proceder dojścia do skutku tej roboty przy pomocy Izby skarbowej p. Dr. Wilusz Kazimierz, który w swoim czasie z p. inż. Jaśkiewiczem sprawą tą z ramienia zarządu miasta, u czynników miarodajnych we Lwowie i Warszawie się zajmował.

Sprawa samych wodociągów, jak się można spodziewać, po przedstawieniu jej obecnego stanu i wniosków przez p. Dziakiewicza, wywołała w radzie miejskiej bardzo ożywioną dyskusję. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich klubów — między innemi p. p. Dr. Podobiński, Dr. Różycki, Rak, Wilk Czesław, Dr. Wang, Dr Lewin, Dr. Hopfen. Dr. Kraus i. t. d.

O kwestji finansów napiszemy na przyszły tydzień.

Marsz fanfarowy miasta Rzeszowa.

Rzeszowskie wzajemne stosunki między ludnością cywilną a wojskową — zdaniem naszem — nie pozostawiają nic do życzenia. Odbiciem tego ogólnego stanu jest, szczegółowo biorąc, także stosunek zarządu miasta do rzeszowskiego garnizonu. Widzieliśmy stosunku tego wzorowe przykłady przy poświęceniu sztandarów pułkowych, a to: 17 p. p., — oraz 20 p. uł., — przy wręczeniach srebrnej pamiątkowej trąbki 22 p. a. p. — takiejże trąbki dla 17 p. p. i t. d. Nadto we wszystkich uroczystościach, urządzanych przez wojskowość, jak z drugiej strony urządzanych przez zarząd miasta widoczna wzajemna życzliwość i pomoc stanowią prawdziwie budujący przykład zesolidaryzowanego w różnych instytucjach swoich społeczeństwa rzeszowskiego.

Urządzony w pierwszym dniu listopada przez p. płk. Kaleńskiego: „Apel“ na rynku Nowego miasta w godzinach wieczornych, w sposób głęboko nastrojowy, który zgromadził olbrzymie ilości ludności, jest również dowodem doskonałego wzajemnego rozumienia się.

W ostatnią niedzielę, t. j. w dniu 2 lutego b. r. byliśmy świadkami nader miłego obchodu, stwierdzającego powyższe nasze uwagi. Obchód ten odbył się w sali „Sokoła“ w Rzeszowie o godz. 5 popołudniu.

Dowódca 17 p. p. płk. Kaleński wręczył wobec publiczności szczelnie zapełniającej salę burmistrzowi Dr. Krogulskiemu, jako przedstawicielowi miasta, partyturę fanfarowego marsza miasta Rzeszowa, kompozycji p. Słomowicza, kapelm. orkiestry 17 p. p.

Przebieg tego aktu był następujący:

P. płk. Kaleński, zwracając się do burmistrza w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że wzajemne stosunki garnizonu rzeszowskiego oraz zarządu miasta są od początku zmartwychwstania Polski zawsze jak najlepsze. Zarząd miasta składał przy bardzo licznych okolicznościach dowody, iż rozumie potrzeby wojskowe, o ile takowe ujawniają się na terenie rzeszowskim. W uznaniu tego stanowiska, jako wyraz sympatji i podzięki — 17 p. p. składa obecnie do rąk burmistrza, jako przedstawiciela zarządu miasta, uroczysty marsz fanfarowy w układzie p. Słomowicza, kapelm. tego pułku. Niech marsz ten pozostanie na zawsze dowodem wzajemnych uczuć sympatji i niech pozostanie pamiątką dla miasta Rzeszowa od zarządu rzeszowskiego pułku piechoty.

Po przemówieniu p. płk. Kaleńskiego orkiestra odegrała marsz miasta Rzeszowa publicznie poraz pierwszy, zgromadzona publiczność wysłuchała go stojąc, a po jej skończeniu darząc kompozytora rzęsistemi oklaskami.

Po odegraniu marsza, odpowiedział w krótkiem przemówieniu burmistrz Dr. Krogulski, mniej więcej w te słowa, zwrócone do przedstawiciela pułku:

„Z wdzięcznością przyjmuję w imieniu miasta podarunek 17 p. p. Pierwsze słowa moje zwracam do p. kapl. Słomowicza ze serdecznym podziękowaniem, że w atmosferze naszego środowiska znalazł dla duszy swej podstawę dla skomponowania dzieła sztuki.

Niewątpliwie staraniem zarządu miasta będzie dążyć do spopularyzowania marsza, który w piewszej linji ma służyć na poważne, patrjotyczne, społeczne uroczystości rzeszowskie.

Siedmnastemu pułkowi piechoty zarówno za dar, jak za uprzejme słowa p. płk. wygłoszone pod adresem miasta, serdecznie dziękuję. Ludność nasza kocha wojsko Polskie, jako pierwszą swoją instytucję świecką, a w szczególności garnizon rzeszowski, z którym styka się codziennie; dla którego ma zawsze i wszędzie najlepsze życzenia.

Utwór p. Słomowicza — dar 17 p. p. będzie stanowić dla miasta jedną z najmilszych jego pamiątek“.

Po przemówieniu burmistrza odbył się koncert 17 p. p. pod batutą p. Słomowicza, wedle programu, który ogłosiliśmy poprzednio w „Gazecie Rzesz.“.

Koncert wypadł wspaniale, to też każdy utwór, znakomicie odegrany, był oklaskiwany gorąco.

Na końcu koncertu na życzenie publiczności odegrano raz jeszcze marsz fanfarowy miasta Rzeszowa.

Z „REDUTY”.

„Niespodzianka“, prawdziwe zdarzenie w 4 aktach K. H. Rostworowskiego.

„Niespodzianka“ Rostworowskiego należy do jednych z najsilniejszych dramatów polskich ostatnich lat, w których wielki talent sceniczny autora potrafił się wypowiedzieć w całym szeregu scenicznych możliwości. Ale sam podtytuł utworu „prawdziwe zdarzenie“ wyjaśnia nam, że to nie utwór pomyślany jako jeden z przejawów życia wsi polskiej czy psychologji chłopa, ale jakiś epizod, który gdzieś się zdarzył i fatalnym splotem okoliczności — do poziomu tragedji wyrósł. Toteż utwór ten opierając się z jednej strony na ananke starogreckiej, a z drugiej na Schicksalstragedie tak modnej w pewnym okresie XIX stulecia, wstrząsa nas bezpośrednością fatalnego zbiegu okoliczności, ale nie daje obrazu rozwijającej się konieczności tragicznej. Działa na nerwy, ale nie na duszę.

Zubożała rodzina chłopska daremnie stara się wydostać na lepszy stopień życia przez wykształcenie syna, który ma zdobyć upragnione stanowisko inteligenta. Pijaństwo ojca i brak pomocy od starszego syna, pracującego w Ameryce, doprowadza do sprzedania ostatniej krowy. W momencie najbardziej krytycznym pojawia się w chacie jakiś nieznany przybysz, który pijany zasypia, a rodzice spostrzegają u niego upragnione dolary. Powstaje myśl zbrodni, którą podsuwa ojciec, a wykonuje matka. Tymczasem wyjawia się, że ów zamordowany nieznajomy, to właśnie starszy syn powracający z Ameryki, matka dostaje obłędu, ojciec oddaje się w ręce policji. Oto krótka treść sztuki, w której motyw „zakrwawionej siekiery“ odgrywa główną rolę; motyw ten, o ile jest użyty w dramacie, wymaga jednak specjalnego, ostrożnego traktowania, w „Niespodziance“ jest przejaskrawiony, a akt IV, z trupem pod łóżkiem, krwawą siekierą i myciem zakrwawionej podłogi ucieka się już do tych środków scenicznych, które graniczą między artyzmem, a kryminalistyczną senzacją. Jest jednak dramat Rostworowskiego utworem silnym, wymagającym głębokiego przeżycia i wykazującym, że szara dola ludzka, drobnym drukiem ogłaszana jako „kronika policyjna“, zawiera w sobie głębie tragizmu i gehenny dziejów ludzkiej duszy. Utwór był grany w związku z „Tygodniem propagandy trzeźwości“. Czy słusznie? Wszak motyw „pijaństwa“ nie odgrywa w niem roli głównej i jest poruszany tylko epizodycznie.

Omawiając grę zespołu „Reduty“ w dramacie o tak tragicznem napięciu musimy z góry podkreślić, że nie chodzi tu o mniej lub więcej poprawne wyrażyserowanie akcji scenicznej. „Reduta“ jest zespołem zbyt doświadczonym, by zadaniu pod tym względem nawet łatwemu, nie podołać. Chodzi natomiast o wcielenie w życie dramatu dusz, ociekającego krwią ludzką, stawiającego przed oczy tragedję nędzy, pożądania lepszej doli i niezrównoważonej etyki chłopskiej duszy.

Między aktorem zawodowym a amatorem leży głównie różnica w stopniu dramatycznego napięcia i jego konsekwentnem urzeczywistnieniu, przewaga artystycznego wyszkolenia jest tutaj znacznie większa niż w komedji, toteż sukces „Reduty“ jest tem większy, że z tego porównania wychodzi obronną ręką, a już IV akt w historji artystycznej działalności „Reduty“ stanowić będzie jeden z tych sukcesów, którego tradycja powinna być długo w pamięci zachowaną.

Przechodząc do oceny gry poszczególnych osób musimy w pierwszym rzędzie zająć się głównemi bohaterami dramatu w osobach matki (p. Majchrzycka) i ojca (p. Lewandowski). Były to wielkie role, zagrane sercem i ofiarnie, dlatego musimy mieć dla nich wdzięczność, że tak wiele nam ze siebie dali, w szczególności w akcie IV, w którym tak p. Majchrzycka jak p. Lewandowski stanęli juz na poziomie artyzmu. P. Majchrzycka wzniosła się w tym akcie na szczyt swoich możliwości artystycznych, szlachetne uczucie szło w parze z poziomem gry, scena obłędu była wprost mistrzowską, jak również ten moment, gdy z bolesnego łkania ojca wysłuchuje straszną wiadomość, pod której ciosem ma załamać się ta twarda chłopka, która dla dobra swego dziecka nawet przed zbrodnią się nie cofnęła. Pan Lewandowski dał nam grę godną swej znakomitej partnerki. Akt III (rozmowa z Abramkiem) i IV stanowią dla p. Lewandowskiego kreacje, godne zestawienia z niedawno graną rolą Starego wiarusa w „Warszawiance“. P. Lewandowski role przez siebie grane przeżywa — i to jest tajemnicą jego talentu. — W akcie II to dramatyczne napięcie nie było tak kon-

Utworu tego, pełnego siły i harmonji, opartego na melodjach i duchu narodowym, gratulujemy p. kapl. Słomowiczowi serdecznie jako twórcy, — miastu jako darobiercy.

Do oddziałów Strzeleckich

od rzesz. Zarządu Pow. Z. S. słów kilkoro.

Bieżący tydzień poświęcony w całej Polsce propagandzie trzeźwości. Szeroki Komitet pod protektoratem ks. kardynała Hlonda, Prymasa Polski, przypomina, że plaga alkoholizmu szerzy się w sposób przerażający wśród wszystkich stanów. Zamiłowanie do kieliszka wypacza charaktery i z człowieka energicznego czyni niedołęgę, samoluba i brutala, z młodzieńca utalentowanego i pracowitego — leniwca, hulakę...

Do współpracy z Prymasem Polski spieszą w bieżącym tygodniu i organizacje i jednostki. Dlatego też i Strzelecka Brać, która nigdy nie ociągała się na zew szlachetnej surmy i dziś pospieszy do pierwszych szeregów.

Komendanci wszystkich oddziałów w powiecie zbiorą swych Strzelców i odczytają im następującą wymowę cyfr:

W Polsce wypito ubiegłego roku alkoholu za półtora miljarda złotych. Jest to suma większa niż połowa budżetu całego państwa. Aby sobie uprzytomnić jasno czy to jest istotnie wielka suma, trzeba ją całą zamienić na pojedyncze złotówki i próbować przewieźć pociągiem ciężarowym. Cóż się okaże? Oto na umieszczenie tych złotówek trzeba będzie 500 wagonów. Pięćset wagonów pełnych, to dwadzieścia normalnych pociągów ciężarowych. Gdyby tak jeden człowiek chciał przeliczyć te złotówki, to musiałby je pilnie liczyć przez 160 lat. Na to trzeba czterech pokoleń, to nie żart! Skoro tak trudno policzyć pieniądze wydane na alkohol (wódkę, piwo, wino, rum) przez cały rok, to może policzymy prędzej ile w Polsce przepije się co godzinę?

Co godzinę przepijamy tylko 164.000 Zł. Za tę sumę można kupić trzy wojenne aeroplany. Wiemy, że wojna w przyszłości już nie będzie się toczyć na lądzie ani na morzu, ale w powietrzu. Pomyśleć teraz, że nas stać na wybudowanie trzech aeroplanów co godzinę, czyli stać nas na wygranie każdej wojny z Prusem i Rusem, a my... wolimy tę wygraną przepić!

Szczycimy się wybudowaniem portu w Gdyni... i bardzo słusznie! Ten port kosztuje zaledwie tyle, ile my przepijamy w jednym kwartale.

Szynków mamy w Polsce czterdzieści pięć tysięcy, szkół zaledwie dwadzieścia pięć tysięcy... Pracowników szynkarskich mamy sto dwadzieścia tysięcy, nauczycieli zaś tylko siedmdziesiąt tysięcy...

Utrzymanie wszystkich szkół kosztuje około 350 miljonów Zł, utrzymanie armji 800 miljonów złotych; razem szkoły i wojsko kosztują mało więcej niż jeden miljard złotych, a sam alkohol kosztuje półtora miljarda.

Wszystkie gazety krzyczą chórem: podatki w Polsce wyśrubowane do ostatnich granic! dalej śrubować nie można bo śruba pęknie! Otóż te podatki wynoszą 22 Zł i 64 gr. na głowę; a na alkohol wydajemy więcej i nikt się nie martwi, że śruba alkoholowa pęknie!

Na wyróbkę alkoholu zużywamy 1.500 ton ziemniaków i 50 ton jęczmienia dziennie, razem dwieście ton, czyli jeden ciężarowy pociąg o dwudziestu wagonach... i to wszystko na marne! Prawda, że nauka szybko się posuwa naprzód i dzięki jej postępom możemy dziś wydobywać alkohol z odchodów ludzkich. Wybudowano taką fabrykę w Dreźnie i okazało się, że ze 100 klg. odchodów ludzkich wydobyto 9 l. alkoholu. Ze 100 klg. ziemniaków wydobywa się 11 l. alkoholu, więc prawie tak samo; jeśli się zważy, że za ziemniaki trzeba zapłacić a odchody są za darmo, to oczywiście czysty interes! Smak owego taniego alkoholu i zapach będzie zupełnie taki sam jaki posiada alkohol ziemniaczany. Mimo to fabryka przeznacza ten tańszy przetwór dla celów fabrycznych, ale... jeśliby ktoś z oszczędności chciał pić taniej, to może, życzymy mu smacznego!

Powie ktoś — ja alkoholu dużo nie piję; idę czasem do karczmy, ale tylko „na jednego“... I tak się trafia: „idzie“ na jednego, ale „wynoszą“ go po dwudziestu!

Prawda — mówi inny — że wódka szkodzi, ale czasem człowiek ziębnięty... na rozgrzewkę można przecie jednego... Przyjacielu gdyby wódka rozgrzewała i to już po jednym kieliszku, to pijacy nałogowi musieliby nosić ogniotrwałe ubrania, a karczmy musiałyby być budowane z żelazo-betonu, bo inaczej wszystkoby się to popaliło od nagromadzonej gorącości!

„Dobrze — powiada trzeci — ale jak człowiek ma „coś na wnątrzu“... wtedy na wzmocnienie można... jednego.

Obywatelu gdyby wódka wzmacniała, to pijak zamiast leżeć w rowie wyzwałby atletę na zapasy...

„Dochody, jakie ma państwo z monopolu, przepadną — walka z alkoholem to walka z państwem“ — woła niejeden obrońca uciśnionej „pocieszycielki“.

Istotnie państwo z tego przepitego półtora miljona ma na czysto trzecią część t. j. pół miljarda. Jest to wpływ nielada, ale tylko wpływ — wcale nie można takiego wpływu nazwać dochodem, ale stratą, bo połączony jest ze stratą zdrowia ludzkiego i ze stratą cennego czasu. Wszak pijak dziś nie pracuje, bo pije, jutro też pracować nie będzie mógł z powodu tak zwanych kocioków i tak wystarczy raz w tygodniu się upić, aby stracić dwa dni pracy tygodniowo. A praca, to przecie to samo, co kapitał. Z tej pracy można oddać pół miljarda państwu w formie bezpośrednich podatków, a i tak zostanie jeszcze cały miljard nadwyżki w kieszeniach konsumentów alkoholu.

A zresztą czy trucie ludzi może leżeć w interesie państwa, choćby nawet pół miljardowy wpływ przynosiło w dani? Wszak grabarze dlatego tylko zarabiają na chleb powszedni, że ludzie umierają, a przecie nie było wypadku, żeby który grabarz w sztuczny sposób pomnażał „odbiorców swej pracy“. Tępimy epidemje i nie myślimy przy tem, że zmniejszamy tem samem dochody karawaniarzy.

Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita wcale też na ten półmiljardowy wpływ „nie leci“. Przeciwnie, przeznacza jeden procent całego wpływu na zwalczanie pijaństwa.

W bieżącym tygodniu stanie przed mikrofonem powaga prawnicza i udowodni, że wszelka przestępczość ma źródło w kieliszku; innego dnia uczony lekarz rozniesie na falach eteru wieść po całej Polsce, że połowa dzisiejszych chorób ma źródło w kieliszku; innego dnia uczony teolog i sumienny kapłan udowodni, że z kieliszka sączy się źródło zła moralnego. Wystarczy to źródło usunąć, a połowę nieszczęść się usunie, miljony łez osuszy!

Powiatowy zarząd Z. S. apeluje do wszystkich Komendantów oddziałów Z. S. aby po przeczytaniu powyższej wymowy cyfr i po przeprowadzeniu pogadanki w oddziele, wystosowali do powiatowej Komendy Z. S. w Rzeszowie pismo z odpowiedzią na następujące pytania:

1) Co nam się w referacie Zarządu Z. S. podobało, a co nam się nie podobało i dlaczego?

2) Czy sprawa alkoholizmu jest jasna, czy też oddział żąda jeszcze ustnego referatu?

3) Jak zamierzamy w swojej gminie zwalczać alkoholizm?

---

sekwentnie przeprowadzone jak w akcie IV, chociaż robiło silne wrażenie. Akt ten jest najtrudniejszym. Oddać ten nastrój, w którym widz z każdego słowa, z każdego błysku oczu i drgnienia postaci ma wyczuć zawiązek strasznej tragedji, gdzie każde słowo pada ciężarem i jest zbrodniczym rozrachunkiem, oddać myśl, która się w mózgu rodzi i rozwija w półsłowach i tragicznych pauzowaniach, jest rzeczą trudną. Toteż akt II, chociaż zagrany był dobrze, tych wszystkich subtelności nie oddał, moment wręczenia siekiery psychologicznie nie był przygotowany i jakkolwiek był dobrym i silnym, nie zrobił tego wrażenia, którego należało oczekiwać. Światło w tym akcie z rampy górnej zbyt silne, także nieco psuło wrażenie.

Z kolei wypada omówić grę dwóch dalszych partnerów, a to p. Dr. Ruczki w roli Abramka (a zarazem reżysera) i p. Janowskiego w roli Franka. Role Abramka wyposażył autor w piękne rysy charakteru. Jest to współczesny Jankiel wsi polskiej, który w tej tragedji odgrywa rolę głosu sumienia dramatu klasycznego. Dr. Ruczka ujął tę rolę bardzo szczęśliwie, stwarzając postać szlachetną i uduchowioną, wydobywając szczególnie silne tony w końcowej rozmowie aktu III z ojcem.

Niespodziankę w dosłownem znaczeniu dał nam p. Janowski w roli Franka. P. Janowski występował dotąd kilkakrotnie w rolach, jak się pokazuje, dla niego niewłaściwych, skoro jego kreacja tak daleko odbiegła od dotychczasowego poziomu gry. Rola Franka była bardzo starannie opracowaną i konsekwentnie zagraną. Monolog przy stole był bardzo ładnie cieniowany, stopniowanie dramatycznego napięcia również udatne, jednem słowem p. Janowski był dla nas miłą niespodzianką. P. Hrebendowa dała nam jak zwykle przemiłą rólkę, podbijając publiczność swym liryzmem i wdziękiem polskiego dziewczęcia. W epizodycznych rolach parobczaków i kobiet wystąpili znani członkowie „Reduty“. W akcie III niektórzy parobczacy spaźniali się ze swoimi kwestjami, co jest znacznem uchybieniem dla poważnego zespołu. Podkreślić jednak należy, że stworzone typy, zwłaszcza Kubusia i Felka, były bardzo dobre. Scena modlitwy w akcie IV wypadła potężnie. — Ocena ogólna: najlepiej wypadł akt IV jak to już wyżej zaznaczyłem, trzy pierwsze akty były zagrane dobrze, przyczem pewne momenta wybiły się na pierwszy plan.

Staranność w przygotowaniu i opracowaniu, jak zawsze w „Reducie“, wielka, toteż i poziom gry wysoki, znacznie wyższy niż zwyczajnie w zespołach amatorskich. Dekoracja sceny (izba w chacie wiejskiej) zasługuje na uznanie. Podnieść także należy bardzo dobrą charakteryzację, szczególnie obu żydów (starego i młodego) i pod tym względem znać postęp. Stroje umiejętnie dobrane. O ile się nie mylę, poraz pierwszy zespół „Reduty“ próbował swych sił w dramacie realistycznym o napięciu tragicznem i stwierdzić należy, że próba wypadła bardzo korzystnie, a wrażenie wywarte na licznie zgromadzonej publiczności, potężne; można więc pogratulować zespołowi i jego kierownictwu tego ciągłego postępu wśród nieustannej pracy nad sobą.

KRONIKA.

Odczyt p. Osińskiego na temat: „O przyszłość Polski“ odbył się we wtorek dnia 4 bm. o godz. 7·30 wieczór w sali Sokoła, którą licznie zapełniła rzeszowska inteligentna publiczność. P. inż. Osiński jest przewodniczącym Partji Pracy w Przemyślu, a we wykładzie swym zapowiedział omówienie zagadnień, do-

tyczących „wszystkich bloków“. Urządzeniu odczytu dopomógł rzeszowski zarząd B. B. W. R. Streszczenie wykładu prelegenta z powodu swej rozległości nie byłoby wcale łatwem, — jako szczególnie oryginalne tezy uznać należy zapatrywania na rozmaitość ras ludności, zamieszkującej obszary polskie, których rodzajów prelegent aż 8 się doliczył. Ponieważ nie mamy wśród nas antropologicznego znawcy, przeto tę stronę zagadnienia pozostawiamy na rachunek autora. Drugą kwestją było omówienie obszarów europejskich, zamieszkałych przez słowiańszczyznę, a ściskanych od tysięcy lat przez rasę germańską i mongolską. W tej dziedzinie wywodów zgadzamy się z zapatrywaniami p. prelegenta. W odniesieniu do też, wygłoszonych na temat charakterów Wielko i Małopolskiej ludności oraz Mazowsza i ich różnicy, w odniesieniu do wpływów działających na ukształtowanie tych charakterów, dalej w odniesieniu do cech specjalnych, przypisywanych odrębnie ludności męskiej i żeńskiej, możemy powiedzieć, że zgadzamy się w 70 procentach ze sądami mowcy. Zgadzamy się również z wyliczonemi przez niego, a z charakterów tych wynikającemi konsekwencjami. Etymologiczna część wykładu zaprowadziła autora chronologicznie wstecz aż do wojen punickich. Wywody językowe, wedle których nazwy Wawelu, Krakusa i t. p., mają pochodzić od języka najeźdźców punickich, nie trafiają nam do przekonania. Natomiast zgadzamy się z p. prelegentem z wyrażoną przez niego opinją co do potrzeby współdziałania całego społeczeństwa, bez różnic partyjnych, w pracy nad kulturalnem i gospodarczem odrodzeniem ludności polskiej, nad solidarnem i zdyscyplinowanem skupieniem ludności pod silnym i w dalekie atrybucje wyposażonym rządem, nad wprzęgnięciem w rydwan pracy społecznej niewiasty polskiej. Wykład p. Osińskiego, trwający przeszło godzinę, obejmował też zagadki z bieżącej administracji, omawiał potrzebę regionalnej troski o nią, a w następstwie zajmował się kwestją granic województwa. W szczególności p. prelegent wyraził zdanie, że w Małopolsce środkowej, powinno być zorganizowane osobne województwo, z siedzibą województwa w Przemyślu, zakończył wyrazem czci dla Prezydenta Rzplt. oraz Marszałka Piłsudskiego i wyraził życzenie, aby obywatelstwo rzeszowskie w zrzeszeniach swych podjęło jako temat do rozważań ewentualną organizację nowego województwa w środkowej Małopolsce. Publiczność podziękowała p. prelegentowi za interesujący wykład oklaskami.

Zabawa Mieszczańska. Przypominamy, że Zabawa mieszczańska odbędzie się dnia 8 b. m. w „Sokole“. Spodziewać się należy że ta tradycyjna zabawa zgromadzi liczną a doborową publiczność i będzie jedną z najudatniejszych w tegorocznym karnawale.

Z Kasyna. W sobotę 15 b. m. urządza Towarzystwo kasynowe zabawę taneczną, przygrywać będzie jazzband 17 p. p. — Tradycyjna Reduta kasynowa odbędzie się w sobotę 1 marca.

Spis obrazów Galerji Dąmbskich, z powodu braku miejsca, umieścimy dopiero w następnym numerze.

Składanie zeznań o obrocie do podatku przemysłowego za rok podatkowy 1929. Na zasadzie art. 52 do 55 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 Dz. U. R. P. Nr. 79 poz. 550 wzywa się płatników, aby złożyli najpóźniej w terminie **do 15 lutego 1930 r.** według ustanowionego wzoru zeznania o obrocie, osiągniętym w ciągu ubiegłego roku 1929, a to odrębnie:

1) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa handlowego, zaliczonego w taryfie (art. 23) do kategorji I i II przedsiębiorstw handlowych,

2) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa przemysłowego, zaliczonego w taryfie (art. 23) do pierwszych pięciu kategoryj przedsiębiorstw przemysłowych,

3) co do każdego zajęcia przemysłowego zaliczonego w taryfie (art. 23) do kategorji I i II a (i b) zajęć przemysłowych,

4) co do każdego samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego (art. 9).

Zeznania o obrocie, z wyjątkiem zeznań spółek akcyjnych — winny być składane właściwym Urzędom Skarbowym podatków i opłat skarbowych, gdzie też będą wydawane bezpłatnie formularze zeznań. Spółki akcyjne zaś mają składać zeznania właściwej Izbie Skarbowej. W zeznaniach przedsiębiorstw, wymienionych w poz. 1 i 2 art. 52, a prowadzących prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstw, wymienionych w ustępie 2 art. 54 ustawy, należy zeznać odrębnie sumy obrotu osiągniętego w każdym poszczególnym miesiącu kalendarzowym ubiegłego roku 1929. Do zeznań mają być dołączone w oryginałach lub odpisach dowody uiszczonych opłat zarówno miesięcznych, jak i kwartalnych tytułem zaliczki na podatek od obrotu (art. 56 ustawy). Kto nie złoży zeznania o obrocie w terminie wyżej oznaczonym, lub kto przedstawi w zeznaniu o obrocie niezupełne dane, ulegnie w myśl art. 103 powołanej ustawy karze pieniężnej od 50 do 500 Zł.

Z „Reduty“. Potężny dramat Rostworowskiego „Niespodzianka“, który wywołał tak wstrząsające wrażenie na premjerze, powtórzony zostanie w niedzielę 9 b. m. o godz. 8 wieczorem w Sokole na zakończenie tygodnia abstynencji. Równocześnie zespół przygotowuje doskonałą krotochwilę z francuskiego „Chrześniak wojenny“, która zabawi publiczność wesołą stroną wojny na „tyłach“.

Błąd drukarski. W sprawozdaniu w ostatnim numerze „Gazety Rzesz.“ o „Gwiazdce dla sierót po kolejarzach“ zaszedł błąd drukarski, za który przepraszamy p. inż. Sikorę, którego nazwisko, jako inicjatora uroczystości, zostało błędnie wydrukowane.

Wiadomości Policyjne.

Dobrze to czasem nocą wracać do domu. Dnia 23 ub. m. p. Eugenjusz Szymaszek, wracając o godz. 4 do domu, ku swemu zdumieniu spostrzegł odchylone drzwi od ganku. Zaniepokojony tem, wszedł cichutko do domu i tu zobaczył złodzieja, pracowicie wypełniającego worki zapasami spiżarki i tak zajętego pakowaniem łupów, że dopiero pochwycenie go za kark przez p. Szymaszka wstrzymało jego gorliwe zajęcie. Prowadzony na policję, z trudem mógł postępować, gdyż jak twierdził, niedawno przebył zapalenie stawów, które częściowo sparaliżowało mu mięśnie nóg, co jednak nie przeszkodziło mu w dogodnymmomencie dać olbrzymiego susa i zginąć w ciemnościach nocy. Niestety p. Szymaszek zaraz w dniu następnym rozpoznał w albumie przestępców swego nocnego gościa w osobie Maca Władysława z Rzeszowa, którego policja odstawiła do dyspozycji sądu.

Wypadek autobusowy. W dniu 3 b. m. o godz. 12 w południe przy ul. Jabłońskiego w Rzeszowie, dostała się pod koła przejeżdżającego autobusu, prowadzonego przez szofera Ant. Zarębskiego z Głogowa, 75 letnia żebraczka Rachela Sonntag, która poniosła śmierć na miejscu. Dochodzenia wykazały brak winy szofera.

Znowu Szkodziński szkodzi. Za drobne kradzieże w sklepach i z wozów policja aresztowała Bronisława Szkodzińskiego z Rzeszowa, który przed niedawnym czasem zbiegł z zakładu poprawczego w Przędzelnicy.

Pożary. W dniu 23 ub. m. wybuchł pożar w sklepie Weissberga przy ul. Mickiewicza, który zniszczył materjały wartości ponad 8.000 dolarów. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

W dniu 1 b. m. o godz. 21·30 wybuchł pożar w mieszkaniu Ozjasza Jarego w Rynku. Spłonął dostrzętnie sufit. Przyczyną wadliwa konstrukcja budowlana komina.

W dniu 4 b. m. wybuchł o godz. 5 rano pożar w kamienicy Feiwla Hermana w Rynku. Przyczyną pożaru również wadliwa budowa komina.

Dnia 27 ub. m. spłonął w Dąbrowej dom Jana Długosza. Szkodę oszacowano na 8.000 Zł. I tu przyczyną wadliwa budowa komina.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45